BIBLIOTHÈQUE DE LA GUERRE MUSÉE

B.D.I.C

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X — Nr 10 (413)
10 MARCA — 10 MARS 1956

CENA PRIX 20 fr.

Wojciech ZALESKI

JAK DŁUGO JESZCZE?

Cierpliwość nasza wystawiana jest na próbę zaiste niezwykłą. Zdawałoby się, że Polacy w wolnych krajach bliscy już byli skupienia sił do skutecznego udziału w walce o budowę nowego porządku świata, zapewniającego także wolność Polsce. Zdawałoby się, że to, co się dzieje w Kraju stanowić powinno dramatyczne wyzwanie dla nas wszystkich, przypominające, że nie wolno nam dłużej zachowywać się tak, jak zachowywaliśmy się dotychczas, to znaczy zaniedbywać mobilizacji wielkich, ale po prostu drzemiących sił polskich w świecie. Takim wyzwaniem powinien być dla nas pamiętny list Ojca świętego do Episkopatu polskiego, wskazujący na wielką rolę Polski w walce o oblicze duchowe Europy środkowej, która jest Europą jutra. Takim wyzwaniem powinna być dla nas nowa, niezwykle agresywna i niebezpieczna taktyka Kremla, której istotny sens myśmy powinni najlepiej rozszyfrować.

Tymczasem doczekaliśmy się nowego kryzystu. Kryzysu — powiedzmy to otwarcie — śmiesznego. Kryzysu, który wynika stąd, że niektórzy chcą zagadnienia polityczne rozwiązywać bez udziału władz umysłowych, a zagadnienia legalizmu rozwiązywać bez stosowania prawa.

Pan August Lubicz Zaleski, o którego istnieniu powinniśmy dawno już byli zapomnieć, został przez nas samych wyniesiony na piedestał, bo z takich czy innych względów ubocznych, dla takich czy innych machlojek, nie próbujemy jasno określić jego sytuacji prywatnego człowieka.

Ludzie bez cienia wykształcenia prawniczego z namaszczeniem głoszą swe równie idiotyczne jak szkodliwe brednie, a my odnosimy się do tego z niezwykłym nabożeństwem. Największą wadę, jaką może mieć polityk, to znaczy **absolutną niezdolność do podjęcia decyzji**, uważamy za dowód jakiejś wspaniałej cnoty obywatelskiej, zamiast nazwać ją po imieniu dobitnym określeniem na jakie zasługuje.

Pan August Zaleski obwieścił, jak wiadomo, że według jego interpretacji kadencja Prezydenta mianowanego w czasie wojny ma trwać po myśli art. 20 Konstytucji 7 lat, a zatem jego kadencja kończy się 9 czerwca 1954 r.

Są na emigracji pisma, które w ogóle nie wspominają, że to była **interpretacja konstytucji**, a nie jakaś "zapowiedź polityczna". Przy pomocy takiego przemilczenia, tudzież odpowiedniej porcji niewiedzy w dziedzinie ogólnych zasad prawa p. Mieroszewski próbował nam na przykład tłumaczyć, że ten August Lubicz Zaleski jest z punktu widzenia prawnego dalej prezydentem. Inni znowuż głoszą tezę, że pan Lubicz złamał prawo — chyba konstytucyjne — a mimo to w jakiś cudowny sposób jest dalej prezydentem i powołanie głowy państwa polskiego na obczyźnie byłoby stworzeniem "dualizmu".

Zastanówmy się nad tymi dziwacznymi tezami z punktu widzenia prawa. **Interpretacja** to nie jest **obietnica**, lecz wytłumaczenie treści już zawartej w normie prawnej. **Warunkiem istnienia porządku prawnego jest jego pełność.** Sędzia nie może powiedzieć, że nie wyda wyroku w jakiejś sprawie dla tego, że prawo nie przewidziało danej sytuacji. Tak samo, jeżeli ktoś chce kontynuować na uchodźstwie legalizm, nie może stać na stanowisku, że prawodawca nie przewidział obecnej sytuacji. W normach konstytucji kwietniowej i w ogólnych zasadach prawa **musi się znaleźć przepisy** wskazujące sposób załatwienia kryzysu prezydenckiego. Twierdząc, że tych przepisów "**nie ma**", twierdzimy, że w ogóle system prawny nie istnieje, czyli nie ma co mówić o legalizmie. Warunkiem istnienia systemu prawnego jest bowiem jego pełność.

Dokończenie na str. 3-ciej

80-ta rocznica urodzin Papieża

W piątek 2 marca b. r. Papież Pius XII ukończył 80 lat życia. Przedziwnym zbiegiem okoliczności, dokład nie tego samego dnia upłynęło 17 lat od wstąpienia Ojca świętego na tron papieski.

Podwójna ta uroczystość obchodzona była przez cały świat katolicki, więcej — przez wszystkich ludzi, hołdujących ideałom moralności i sprawiedliwości — w sposób, wykazujący dobitnie, jakim powszechnym uznaniem cieszy się w całym świecie Pius XII, niezłomny obrońca kultury chrześcijańskiej i niezawodny przyjaciel wszystkich strapionych i uciśnionych.

Polacy zwłaszcza nigdy nie zapomną słów krzepiących którymi Ojciec święty podtrzymywał w nich wiarę i nadzieję. Żołnierze polscy nigdy nie zapomną, jak Papież Pius XII wołał do nich:

"Odwagi i otuchy, najdrożsi synowie. Ufamy, że za przyczyną Wielkiej Matki Boga, waszych Świętych, waszych Męczenników, niezadługo wybije godzina, w której zaśpiewacie Panu hymn wyzwolenia i zbawienia; godzina, w której Bóg przemieni dni waszej udręki w dni radości, lata waszej niedoli w lata pomyślności i chwały. Taka jest gorąca modlitwa, którą zanosimy do Wszechmogącego...".

We wszystkich środowiskach polskich w wolnym świecie, odbyły się obchody, w których uczestniczyły tłumy wiernych. W Londynie główna uroczystość, zorganizowana przez Polski Komitet Obchodu, do którego weszli J. E. ks. arcybiskup Gawlina, generał Anders, prezes Baliński-Jundziłł, ks. rektor Bombas, generał Haller, ks. infułat Michalski, ambasador Papée, ambasador Raczyński i ks. Staniszewski — miała miejsce w niedzielę 4 marca w sali przy katedrze Westminster.

W Paryżu obchód odbył się również w niedzielę 4 marca; złożyły się nań uroczyste nabożeństwo, podczas którego kazanie wygłosił ks. rektor Kazimierz Kwaśny oraz akademia, którą zagaił ks. szambelan Gałęzewski.

Witołd NOWOSAD

KOMUNIŚCI ZMIENIAJĄ SKÓRĘ

Dwudziesty kongres sowieckiej partii komunistycznej, który obradował w Moskwie w lutym 1956, oznacza dla świata narodów wolnych i demokratycznych zwanego w żargonie komunistów "światem kapitalistycznym" **nadejście nowej fazy walki ideowej, znacznie niebezpieczniejszej, niż okres stalinowski w latach 1946—52.**

Stalin, jak wszyscy tyrani, **wcale nie był człowiekiem "genialnym", ani nawet zręcznym,** jak to sądziło wielu ludzi na Zachodzie, nawet wśród Polaków. Jak wielu pół-inteligentów, którzy dochodzą do władzy absolutnej nad milionami ludzi — **wierzył on, podobnie jak Hitler, tylko w brutalną siłę i terror policyjny;** jego osławiona chytrość ograniczała się do "umiejętnego" likwidowania w sposób krwawy swych przeciwników w Sowietach i do okłamywania tych swych "sojuszników" demokratycznych, którzy chcieli dać się okłamać z głupoty lub z błędnej rachuby. Sukcesy Stalina, rozszerzenie przezeń imperium rosyjsko-komunistycznego na wielkie obszary Azji i Europy — trzeba zapisać przede wszystkim na rachunek niezwykłej słabości i błędów politycznych mocarstw anglosaskich w latach 1941—46.

Ale starzejący się tyran popełnił wiele błędów groźnych dla potęgi Rosji Sowieckiej i światowego ruchu komunistycznego; bez jego prowokacyjnej polityki wobec Stanów Zjednoczonych i krajów Europy zachodniej, bez bezmyślnego tłumienia wszelkiego przejawu bardziej samodzielnej myśli, bez wywołania wojny na Korei **zapewne nie byłoby dzisiaj ani Paktu Atlantyckiego, ani nieśmiałych prób jednoczenia krajów Europy zachodniej,** ani rządów walczących z komunizmem we Francji i we Włoszech w latach 1948—1952.

Śmierć Stalina w r. 1953 rozwiązała ręce w polityce wewnętrznej i międzynarodowej jego następcom i spadkobiercom na Kremlu. Postanowili oni wyzyskać nadarzającą się okazję i **uczynić politykę sowiecką bardziej giętką,** a więc tym groźniejszą dla przeciwników. Taktyka ta została oficjalnie ogłoszona i zatwierdzona na 20-ym kongresie partii komunistycznej Z. S. R. R. w Moskwie po mowach Chruszczowa, Mikojana, Kaganowicza i wielu innych przywódców sowieckich. Do tej zmienionej taktyki będą się musiały zastosować w krótszym lub dłuższym czasie wszystkie partie komunistyczne na całym świecie.

Nowa taktyka zmierza do dwu głównych celów: **1) przez względną równowagę zbrojeń w dziedzinie atomowo-wodorowej i broni "klasycznych" uzyskać dłuższy okres pokoju dla usunięcia gospodarczych trudności w imperium sowieckim** (podniesienie poziomu rolnictwa w Rosji, uprzemysłowienie i uzbrojenie Chin) **i dla wchłonięcia ideowo-politycznego zagarniętych w wyniku drugiej wojny światowej krajów Europy środkowej,**

2) w krajach "kapitalistycznych" komuniści będą próbować dojścia do władzy przez "fronty ludowe" i sojusze z partiami socjalistycznymi, w krajach zaś kolonialnych i pół-kolonialnych wspierać zbrojne ruchy "rewolucyjne" walczące przeciw "kolonialistom".

W ten sposób "pokojowe współżycie" dwu światów — jak to wynika z tez Chruszczowa i końcowej rezolucji 20-go kongresu po odrzuceniu z niej frazesów propagandowych — ma jednak posłużyć do zagarnięcia **wszędzie** władzy przez komunistów. Potępienie kultu Stalina i kultu jednostki w ogóle, a utrwalenie zasady "**zbiorowej władzy**" na szczycie partii i państwa to już tylko konsekwencje przyjęcia nowej taktyki. Nic tu nie stanowi sensacji, lecz wynika logicznie z niezmiennej, dalekosiężnej strategii Sowietów i komunizmu.

Znajdujemy się w obliczu okresu, być może dość długiego, **który będzie kombinacją "zimnej wojny" i okresu "zbrojnego pokoju" między mocarstwami z końca 19-go i początku 20-go stulecia.**

Dokończenie na str. 3-ciej

NOWA EGZEKUTYWA ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

LONDYN (EZN) — Sekretariat Rady Trzech komunikuje:

W dniu 29 lutego 1956 r. Rada Trzech powołała p. **Adama Ciołkosza** na przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego oraz na jego wniosek mianowała następujących członków Egzekutywy:

Min. Dr Jan Starzewski — sprawy zagraniczne; **p. Zbigniew Stypułkowski** — sprawy wewnętrzne; **gen. Tadeusz Bór-Komorowski** — obrona narodowa; **p. Kazimierz Sabbat** — skarb; **dr Witold Czerwiński** — informacja.

* * *

W dniu 1 marca 1956 członkowie nowej Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego złożyli ślubowanie na ręce Rady Trzech w osobach gen. Władysława Andersa i amb. Edwarda Raczyńskiego.

ST. KOTWICZ

FRASZKI

Poeta

Był raz poeta. Bardzo się wstydził,
Że nie mógł spłodzić żadnych arcydzieł.
Niechaj poeta o tym pamięta:
Muza ucieka od impotenta.

Ideał

Gdy ktoś jest pełen samych zalet
I nie ma żadnych wad, niestety,
To w tym tragicznym położeniu,
Wadami jego są zalety.

Pesymista

Dyskusja z pesymistą jest rzeczą daremną,
Gdy wciąż zdmuchuje świecę, by dowieść, że ciemno.

Idylla

Idylla maleńka taka:
Polak nie znosi rodaka.

Toast

Niechaj inni, przy gwarnej rozmowie,
Piją wino na szczęście, na zdrowie.
My nasz toast wypijemy sami.
Z naszych serc. Uśmiechem. Oczami.

ST. KOTWICZ.

QUIDAM

Z zagadnień krajowych

PIĘCIOLATKA ROLNA

Berlin, w marcu.

Na jeden dzień przed otwarciem 20. kongresu sowieckiej kompartii reżym ogłosił w Warszawie i w Moskwie nowj pięciolatkę rolną. Jest to uchwała V-go plenum KC PZPR "o rozwoju rolnictwa w latach 1956—60 i zadaniach partii na wsi".

Nie jest rzeczą trudną odgadnąć, czemu okazano tyle pośpiechu z publikacją pięciolatki rolnej, podczas gdy plany tyczące się innych dziedzin gospodarczych znajdują się jeszcze w fazie t. zw. dyskusji. W przeciwieństwie do niektórych gałęzi przemysłu, n. p. hutnictwa, rolnictwo nie tylko się nie rozwija, ale przeciwnie ciągle się cofa. Cyfrom świadczącym o postępie kolektywizacji towarzyszą coraz częściej liczby o spadku produkcji i o wzrastającym imporcie żywności z zagranicy. Toteż nie sposób oprzeć się wrażeniu, że na zjazd moskiewski reżym chciał się popisać nowym programem obejmującym tę najbardziej zbankrutowaną dziedzinę gospodarczą i pokazać chlebodawcom z Kremla, że wszystko idzie "po planu".

W rzeczywistości jednak to, co zostało ogłoszone jako nowa pięciolatka rolna, jest tylko zwierciadłem bankructwa ostatniej sześciolatki oraz zapowiedzią dalszych niepowodzeń i załamań. Staną się one nieuchronne, jeśli program kolektywizacji — tak jak

Dokończenie na str. 2-giej

Wiktor JUNOSZA

„SKARB" A „FUNDUSZ"

Pewien amerykański filozof, chcąc wskazać na różnicę pomiędzy psychiką Amerykanina a Europejczyka, ujął to tak:

— Przypuśćmy, że Amerykanin i Europejczyk widzą przed sobą jakiś cel. Amerykanin zacznie się szybko zastanawiać, jakie środki najpewniej i najmniejszym kosztem pozwolą ten cel osiągnąć; Europejczyk zacznie od zastanawiania się, czy ten cel jest istotnie godny poszukiwania, czy nie szkoda wysiłku, czy nie można by zaoszczędzić energii na inną, lepszą okazję.

Analiza jak najbardziej trafna. A że Polacy są stuprocentowymi Europejczykami, więc starają się co najmniej dorównywać wszystkim innym Europejczykom w sztuce wysuwania obiekcji, wynajdywania trudności, podawania wszystkiego w wątpliwość.

Weźmy chociażby obecną sytuację w sprawie tak zdawałoby się bezspornej, jak zbieranie funduszów na prowadzenie walki o odzyskanie niepodległości. Jestem raczej samotnikiem, w życiu towarzyskim mało biorę udziału, lecz w ciągu samych tylko ostatnich kilku dni słyszałem cały szereg wywodów tłumaczących, dlaczego ten a ten uważa, że powinien się z wpłatami na "Fundusz Obrony Sprawy Polskiej"... co najmniej "wstrzymać". Oto parę przykładów:

— Teraz już nie wiem: czy ma się płacić na "Skarb", czy też na "Fundusz". Zaczekam więc, aż się to wyjaśni.

— Mam płacić tym, którzy kłócą Zaleskiego z Mackiewiczem, a Andersa z Sosnkowskim? Niedoczekanie!

— Mnie tam te wielkie zagadnienia polityki międzynarodowej nie obchodzą. Chodzi mi o to, by dzieci chodziły do szkoły polskiej, by działało polskie kółko śpiewacze, by odbywały się polskie przedstawienia teatralne. Nie będę płacił na politykę...

Można by takich "teorii" przytoczyć znacznie więcej, lecz i te starczą. Ludzie — jak z nich widać — nie zdają sobie sprawy z samej istoty zagadnienia. Istniejący od dawna "Skarb Narodowy" ma na celu zapewnienie środków finansowych niezbędnych dla normalnego działania kierowniczych czynników polskich na wychodźstwie i dla utrzymania na odpowiednim poziomie polskiego życia kulturalnego. Instytucje centralne, szkoły, biblioteki, teatr, czasopisma, wydawnictwa książkowe, wszystko to, co jest niezbędnie konieczne, by Polacy na emigracji pozostawali w dalszym ciągu Polakami — i stanowili zwartą grupę narodową.

"Fundusz Obrony Sprawy Polskiej" ma zadanie inne, odrębne; ma zapewnić środki na wysyłanie przedstawicieli polskich lub polskich obserwatorów na wielkie konferencje międzynarodowe, na których sprawa polska ma być poruszona, na wywieranie wpływu na obce czynniki oficjalne w kierunku energiczniejszego wysuwania żądań dotyczących Polski, i t. p.

Już samo sprecyzowanie zadań "Skarbu" i "Funduszu" pozwala na sformułowanie pewnych ogólnych wniosków. Pierwszy to ten, że osoby lub ugrupowania, które są w "opozycji" do czynników, kierujących dziś życiem Emigracji, mogą jeszcze znaleźć takie czy inne tłumaczenie dla niepłacenia na "Skarb"; pieniądze mogą iść na cele, które im "nie odpowiadają". Lecz jeśli chodzi o "Fundusz" — tłumaczeń żadnych być nie może. Wszyscy Polacy są całkowicie jednomyślni... prócz tych, którzy obdarzają miłością

dokończenie na str. 2-ej

Trudności francuskie

Sytuacja pierwszego po styczniowych wyborach rządu we Francji nie jest łatwa i mało chyba który z rządów IV-ej Republiki miał naraz tyle trudności i problemów, nie mogących czekać na zasadnicze decyzje, co obecny republikański gabinet p. Guy Mollet'a.

Piętą achillesową tego rządu, pomimo dotychczasowych sukcesów w parlamencie, co zwłaszcza znalazło wyraz w jednomyślnym uchwaleniu trzytygodniowych płatnych urlopów wakacyjnych dla klasy robotniczej, jest brak trwałego oparcia o solidną większość. Jeżeli się zważy, że jedna trzecia parlamentu (komuniści i ruch Poujade'a) praktycznie jest wyłączona od udziału w odpowiedzialności, czyli tworzy coś w rodzaju martwego odcinka, to na pozostałych dwóch trzecich ciąży obowiązek wyłonienia rządzącej większości, a więc zespolenia ponad 300 głosów. A wiemy, jak wielkie rozbieżności panują w tym kipiącym kotle politycznym. Pomijając już spór na podkładzie personalno-ambicyjnym pomiędzy Mendès-France i E. Faure, który był tłem wewnętrznych rozgrywek francuskich w 1955 roku, przysłowiowych kości niezgody nie brak, że wymienimy tylko zadawnioną sprawę całkowitej laizacji szkolnictwa, reformę konstytucji i ordynacji wyborczej, sprawę Europy zjednoczonej, czyli problem federalizmu, zagadnienie Saary i tp., i tp. Nad wszystkim jednak góruje Afryka Północna i to jest niewątpliwie ten czynnik dzisiaj, który uniemożliwia rozproszenie uwagi aparatu kierowniczego Francji na inne pomniejsze względnie sprawy i zejście na fale burzliwych rozgrywek i przetargów.

Problem afrykański jest niesłychanie złożony, przedstawia sobą cały szereg aspektów i wymaga indywidualnego traktowania każdej swej części. W tej chwili wszystkie trzy człony północno-afrykańskie: Algier, Tunis i Marokko grają w pełni i są przedmiotem różnych operacji politycznych i wojskowych ze strony kierowników nawy państwowej we Francji.

Widzieliśmy ostatnio w Paryżu sułtana Marokka — Mahomeda V — z całą ekipą doradców i dowiedzieliśmy się o historycznej decyzji rządu francuskiego przywrócenia temu krajowy niezależności. W najbliższych dniach rozpoczną się już na terenie Rabatu dalsze negocjacje francusko-marokańskie nad wypracowaniem zasad t. zw. "interdépendence" pomiędzy obu państwami. Prawo międzynarodowe wzbogaci się znów w ten sposób o jedno nowe pojęcie dla określenia struktury

Dokończenie na str. 2-ej

F° P 2156

W. J. G.

Przegląd polityczny

DECYZJA

Napięcie z jakim oczekiwano zarówno w Ameryce jak i na całym świecie ujawnienia przez prezydenta Eisenhowera jego zamierzeń osobistych na najbliższą przyszłość podkreśliło raz jeszcze z całą wyrazistością zarówno przedownictwo St. Zjednoczonych w układzie obecnych stosunków międzynarodowych, jak i wagę historyczną jego indywidualności. W zależności od przyjęcia lub odrzucenia przez prezydenta kandydatury na nową czteroletnią kadencję, w zależności od prostego z jego strony — tak lub nie — zdawał się kształtować na szereg lat przebieg wielkich wydarzeń i los setek milionów ludzi.

Natarczywie nagabywany od kilku miesięcy generał Eisenhower nie śpieszył z rzuceniem decydującego słowa. Jeśli nie uchylał się zasadniczo od ubiegania się o możność dalszego pełnienia najwyższego w państwie urzędu, to uzależniał jednak ten krok od przeświadczenia, że stan zdrowia pozwoli mu na sprawowanie władzy jeszcze przez lat cztery. Atak sercowy, któremu prezydent uległ we wrześniu ub. r., pociągnął za sobą konsekwencje nie tylko zdrowotne. Konstytucja St. Zjednoczonych nie przewiduje w żadnej formie czasowego przekazania funkcji szefa egzekutywy. Stanowi po prostu, że w razie zgonu lub innego powodu opróżnienia urzędu, wiceprezydent staje się z mocy samego prawa głową państwa, na okres, aż do zakończenia kadencji. W ten sposób właśnie został prezydentem w 1945 r. H. Truman, wybrany zresztą następnie w 1948 r. Toteż prezydent Eisenhower, motywując w ostatnim dniu lutego b. r. swoją zgodę na kandydowanie powtórne, uczynił to w przeświadczeniu, że w warunkach pracy obecnych może ją podjąć na czas długi i dodał, że zdaniem lekarzy skutki ujemne dla zdrowia mniejsze będą przy sprawowaniu prezydentury niż w każdym innym wypadku.

W dłuższym przemówieniu przez radio, skierowanym do wszystkich obywateli St. Zjednoczonych, prezydent Eisenhower dokonał przeglądu obowiązków głowy państwa. Lista ich nawet najdłuższa słabe daje wyobrażenie o odpowiedzialnościach prezydenta. Obciąża go nie tylko pobieranie najważniejszych decyzji, ale i nadawanie kierunku całej polityce po przez Radę bezpieczeństwa państwa, gabinet, codzienną współpracę z Kongresem, ze stanami, obciąża go także ciągle praca zapoznawania się, studiowania i przemyślania wielu zjawisk i rzeczy. Niektóre z nich mają związek ze sprawami zagranicznymi, z pozycją St. Zjednoczonych w świecie międzynarodowym, z ich potęgą, z ich dążeniami, z metodami wywierania ich wpływu na rozwiązywanie zagadnień światowych po linii sprawiedliwego i trwałego pokoju. Szczególne odpowiedzialności konstytucyjne prezydenta leżą w tym właśnie zakresie. Obejmują one jednak również najważniejsze zagadnienia gospodarcze państwa, stosunek rządu do narodu, właściwą rolę rządu federalnego w zapewnieniu obywatelom pomocy medycznych i oświatowych. Prezydent jest także Wodzem naczelnym sił zbrojnych, odpowiedzialnym za ich stan, organizację, przysposobienie i wyniki działania.

Mnogość rozlicznych zadań powiązana być musi myślą przewodnią jednolitego programu. Prezydent Eisenhower podkreślił z naciskiem wytyczne swojej działalności obecnej i na przyszłość. Zadeklarował się jako bezwzględny zwolennik programu ścisłego poszanowania politycznej i gospodarczej wolności, społecznej sprawiedliwości, dostosowania metod rządzenia do zmiennych wytwórczych, gospodarczych i społecznych warunków, a zachowania za cele niezmienne dobrobytu i pomyślności, a nade wszystko bezpieczeństwa 166 milionów Amerykanów.

"Praca, którą rozpocząłem cztery lata temu" — mówił prezydent — "nie osiągnęła jeszcze stanu rozwoju i wyników, na które liczyłem w okresie jednej kadencji". Stąd potrzeba i zamiar działania w tym samym kierunku przez dalsze czterolecie.

Prezydent zastrzegł się jednocześnie, że ze względu na stan zdrowia ograniczy swój wysiłek w pewnych kierunkach. Zamierza pomniejszyć liczbę publicznych przemówień, audiencji, oficjalnych obiadów i przyjęć oraz korespondencji. Co więcej, uchyla się od osobistego udziału w kampanii wyborczej i jednania sobie głosów inaczej jak stwierdzeniem dotychczasowych dokonań. Jest to stanowisko uzasadnione i bardzo zręczne, zwalnia bowiem z przyrzeczeń i zobowiązań, zawsze trudnych na przyszłość.

Ważkim sprecyzowaniem wytycznych polityki zagranicznej było zarówno orędzie noworoczne jak i deklaracja wspólna z premierem Edenem dotyczące narodów ujarzmionych przez Sowiety. Nie mniejsze znaczenie miało zaakcentowanie przez Sekretarza Stanu Dulles'a gotowości prezydenta do podjęcia nawet maksymalnego ryzyka dla powstrzymania komunistycznych zaborów i stwierdzenie faktu, że zmiany w polityce Sowietów następują dzięki presji Zachodu. Tezy te wywołały zaniepokojenie w Anglii i we Francji i były gorąco zwalczane w St. Zjednoczonych, zdają się jednak trafnie odzwierciadlać właściwości podstawowe programu Eisenhowera.

Decyzja prezydenta z dn. 29-go lutego pociąga za sobą liczne skutki dodatnie. Zdaje się wróżyć, przede wszystkim, zwycięstwo partii republikańskiej przy nadchodzących wyborach. Oznacza to stabilizację polityki St. Zjednoczonych, wykluczając zawsze szkodliwe niespodzianki czy improwizacje. Błędem byłoby jednak mniemać, że bieg wypadków na przyszłość przesądza. Już samo wprowadzenie czynnika zdrowia prezydenta, jako momentu kluczowego, nasuwać może wątpliwości wyborcy, a stawiać pod znakiem zapytania wykonalność zamierzeń. L'homme propose et Dieu dispose. Chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi.

W. J. G.

TRUDNOŚCI FRANCUSKIE

Dokończenie ze str. 1-ej.

związku dwóch państw niezależnych, ale powiązanych przy tym ze sobą ściślejszą formą współpracy, odbiegającą od znanych dotąd szablonów.

Delegacja Tunisu w tym samym czasie naciska Quai d'Orsay o dalsze rozluźnienie kontroli francuskiej nad Tunisem. Nacjonaliści tunizyjscy chcą sami prowadzić politykę zagraniczną i sami chcą decydować o zagadnieniach obronnych swego kraju, czyli jest to wyraźna tendencja do postawienia kropki nad "i" i uzyskania pełnej suwerenności.

Czy rząd Guy Mollet w obecnej niewygodnej koniunkturze potrafi oprzeć się tej nowej presji i utrzymać dotychczasową bazę, na której od tak niedawna dopiero zostały oparte stosunki pomiędzy Francją i Tunisem? Wydaje się, że znów trzeba będzie i na tym ostatnio specyfikowanym odcinku, jakieś przynajmniej drobne ustępstwa poczynić.

Wreszcie Algier, organiczny człon metropolii, źródło największych kłopotów i niepokoju rządu francuskiego. Znamy z prasy dramatyczny przebieg wypadków ostatnich tygodni. Musimy podkreślić ogromną osobistą odwagę premiera Guy Mollet, który angażując zaraz po otrzymanej inwestyturze całą powagę swego rządu, sam jeden usiłował na miejscu sprostać trudnościom i stawić czoło wzburzonej fali namiętności. Czy mu się to udało? Codzienne listy krwawych ofiar obu walczących obozów nie wróżą rychłego rozwiązania tragedii algierskiej. Ostatnie decyzje rządu zdają się wskazywać, że przed jakimkolwiek długofalowym rozwiązaniem, rząd stawia jako warunek wstępny przywrócenie spokoju i bezpieczeństwa cywilnej ludności. Dla osiągnięcia tego celu rząd nie zamierza się cofnąć przed zastosowaniem polityki siły, jak o tym świadczą zarówno niespotykany dotychczas we francuskiej praktyce administracyjnej zakres żądanych pełnomocnictw dla rezydenta Francji w Algierze, członka rządu, min. Lacoste, jak i skala zarządzen natury wojskowej, co zresztą pozostaje już częściowo poza zasięgiem informacji dostępnym dla szerszej opinii publicznej.

W ogniu tej dramatycznej rozgrywki rysują się już jednak pewne, na razie jeszcze orientacyjne, zręby przyszłej struktury Algieru. Nie z innych ust jak samego premiera Francji posłyszeliśmy o istnieniu odrębnej osobowości algierskiej, której przyjęcie do wiadomości i ewentualne uznanie w przyszłości będzie prawdopodobnie stanowiło podstawę do wyjścia poza ramy jakiegoś skromnego statutu autonomicznego.

Na razie trudno cokolwiek przesądzać. Wiadomo, że na bagnetach nie można à la longue siedzieć, ale wiadomo też, że pokolenia całe Francuzów przyczyniły się do zbudowania dobrobytu i cywilizacji w Północnej Afryce. Wiadomo też, że w tej rozgrywce francusko-arabskiej działają i inne siły i to nie zawsze siły świata muzułmańskiego, ale m. in. i dobrze nam znane sprężyny kremlowskie.

O tej ingerencji czerwonego imperializmu w sprawy półn.-afrykańskie społeczeństwo francuskie coraz częściej się dowiaduje i coraz więcej ma na to dowodów. Toteż może i dobrze jest, że teraz akurat w okresie silnych haseł koegzystencji, powrotnej mody na frontyludowe i t. p. miraży ze wschodu, zwrócenie uwagi na odcinek północnoafrykański działa hamująco na wielu polityków francuskich, mających poczucie odpowiedzialności za losy swego kraju.

Tak czy inaczej, trudno byłoby pogodzić żywsze bratanie się z sowiecką Rosją z równoczesną realną obroną interesów francuskich w półn. Afryce. O tym z pewnością będą pamiętać pp. Guy Mollet i Pineau, jeśli zrealizują w maju swój plan podróży do Moskwy.

Tep.

«Szczyty» biologii sowieckiej

W warszawskim tygodniku "Po Prostu" (nr 4, 1956), wydawanym dla studentów i młodej inteligencji, ukazało się kilka artykułów, krytykujących stan nauk biologicznych w Polsce. Okazuje się, że narzucono uczonym polskim przymus wzorowania się na teoriach sowieckich i że nie zmieniono kursu nawet wtedy, kiedy odpowiednie teorie sowieckie skompromitowane zostały na swoim własnym gruncie.

Między innymi chodzi — jak pisze Jan Bóbr, lekarz aspirant Zakładu Mikrobiologii Akademii Medycznej w Krakowie — o teorie Boszjana, Lepieszyńskiej i Łysenki. W szczególności dr Bóbr podaje ciekawe szczegóły o kompromitacji Boszjana. W 1949 r. opublikował on książkę p. t. "O naturze wirusów i bakterii". Książka ta wyszła po polsku już w roku 1950. Autor twierdził, że udało mu się przemienić wirusy i bakterie w formy krystaliczne, te ostatnie zaś z powrotem w wirusy i bakterie. "Nie warto wchodzić w szczegóły krytyki teorii Boszjana — pisze dr Bóbr — jego surowice miast leczyć **doprowadziły do śmierci tysiące zwierząt**, zaś komisja kontrolna po kilkumiesięcznych badaniach nie mogła powtórzyć żadnego z doświadczeń Boszjana, wykazała natomiast, że Boszjan nie opanował podstawowych metod techniki laboratoryjnej".

Tupet Boszjana, przypominający żywo komedię Gogola "Rewizor", został powtórzony w wypadku Lepieszyńskiej. Ta uczona sowiecka — jak pisze w tym samym numerze "Po Prostu" Władysław Grodziński, asystent Katedry Ewolucjonizmu U. J. — zajmuje się cytologią, czyli nauką o komórce. Założyła ona, że komórki mogą powstawać z żywej substancji bezkomórkowej. — Twierdziła więc, m. in., "że z roztartej i przesączonej stułbi (substancja bezkomórkowa!) powstają nowe komórki, że podobnie powstają one z kul żółtkowych w jaju kurzym, że z bezjądrzastego jaja jesiotra rozwijają się komórki jądrzaste... i t. d. W latach powojennych prace Lepieszyńskiej zostały uznane... nagrodzone i nazwane teorią".

"Tymczasem były to prace wykonane niefachowo — pisze dalej dr Grodziński — niedokładnie, prymitywnymi środkami technicznymi, a obserwacje autorka często źle interpretowała... Stwierdzono n. p., że roztartą stułbię Lepieszyńska sączyła przez muślin, a więc komórki (lub ich części) mogły się przesączyć. Okazało się, że jaja jesiotra posiadają jądra, których Lepieszyńska nie widziała z powodu technicznie źle przygotowanych preparatów histologicznych".

Tyle dr Grodziński z "Po Prostu". Dodajmy od siebie, że muślin stanowi doskonałą aparaturę laboratoryjną do przesączania przez polskie gospodynie wiejskie n. p. serwatki z wygotowanego sera, ale chyba nie do doświadczeń o powstawaniu życia na ziemi. Ponieważ Lepieszyńska zajmowała się także zagadnieniem jak uodpornić tkanki organiczne na proces starzenia się i jak przez to przedłużyć życie ludzkie — o czym głośno było w propagandzie sowieckiej swojego czasu — nic dziwnego, że Stalin musiał umrzeć i nie doczekał tej nieśmiertelności z rąk popieranych przez siebie biologów. **(FEP)**

WYZNANIA nawróconego cynika

Warszawski tygodnik "Po Prostu" (nr 3, 1956) zamieszcza długi artykuł niejakiego J. Urbana p. t. "Wyznanie nawróconego cynika". Oto niektóre wyjątki z tego artykułu: "Byłem zetempowskim aktywistą. Robiłem obok rzeczy potrzebnych tysiące głupstw... Nocami wypełniałem tasiemcowe, bzdurne ankiety statystyczne dla wyższych władz. Przyczyniłem się też do wyrzucenia mojej starej i mądrej szkolnej nauczycielki, za "reakcyjność". Potem pracowałem w redakcji młodzieżowego tygodnika, zajmowałem się sprawami wsi. Nauczono mnie, że o wszystkim pisać nie należy w imię "celów wyższych"... W okresie pionierskiego zaciągu do przemysłu i górnictwa pod Warszawą znajdował się ośrodek, w którym mieszkały dziewczęta z zaciągu, pracujące w tamtejszej fabryce. Działy się tam rzeczy straszne — brud, głód, nędza, choroby, prostytucja, brak opieki, zbiorowe ataki histerii, próby samobójstw. Napisać mi o tym nie pozwolono w imię "celów wyższych". Później objeżdżałem zielonogórskie PGR-y. Młodzież żyła nie jak ludzie ,lecz jak bydło. Gdzieś tam na barłogu umierała z choroby i głodu dziewczyna, którą wyrzucono z pracy za to, że miała gruźlicę... Napisać mi o tym nie dano. Znów w imię "celów wyższych" ...Dziś jesteśmy w okresie ujawniania rzeczy dotąd utajonych...".

Pięciolatka rolna

Dokończenie ze str. 1-ej

to zapowiada uchwała V-go plenum — będzie konsekwentnie przeprowadzona. Ale doświadczenie poucza, że od zapowiedzi do wykonania droga jest daleka i że oficjalne cyfry nie potrafią zasłonić olbrzymiego oporu, z jakim reżym musi bez ustanku walczyć na wsi.

A oto kilka przykładów. Uchwała V. plenum chełpi się że w Polsce skołchozowano już 10,6 proc. gruntów chłopskich. Dotychczas nigdy tak wysokiego procentu kołchozów nie ogłaszano, ponieważ obszar gospodarki kolektywnej obliczano nie w stosunku do ziemi chłopskiej, ale w stosunku do ogółu użytków rolnych. Wynosiło to tylko 7 proc. z ułamkiem. Ale na zjazd moskiewski zastosowano nową metodę i zamiast 7 opublikowano 10 proc. Uchwała V-go plenum pomija milczeniem fakt, że w ciągu ostatnich dwóch lat tereny kołchoźne zwiększyły się zaledwie o 1 proc. całego obszaru i że gdyby takie tempo miało się utrzymać to trzeba by chyba 150 lat na kolektywizację całego rolnictwa. Autorzy uchwał V-go plenum zapowiadają natomiast, że w ciągu najbliższej pięciolatki skolektywizują 25 do 30 proc. obszaru chłopskiego. Znowu ten sam chwyt: gdyby obliczali tak samo jak do niedawna, to jest w stosunku do ogółu użytków rolnych, to okazałoby się, że ich program kolektywizacji obejduje tylko około 20 proc. ziemi.

Ale kolektywizacja, prowadzona nawet w tak powolnym tempie jak dotychczas, wyrządza gospodarce narodowej olbrzymie szkody, zwłaszcza że towarzyszą jej tysiączne szykany wobec chłopa "indywidualnego" oraz dzikie marnotrawstwo w gospodarstwach państwowych (PGR-ach). Znajduje to nawet swój wyraz w reżymowych statystykach. Otóż nowa pięciolatka ujawnia, że przeciętnie zbiory czterech podstawowych zbóż w roku 1955 wynosiły 12,6 q z hektara. Liczba ta nabierze właściwej wymowy, gdy ją porównamy z tym, co było planowane na rok 1955. Otóż z podręcznika planu sześcioletniego (Janusz Litwin: "ABC planu sześcioletniego", "Czytelnik" 1951) dowiadujemy się, że w roku 1955 przeciętne plony, jeśli chodzi o cztery zboża, miały dać 16,4 q z hektara. Tym czasem osiągnięto tylko 12,6. Jest to mniej niż w roku 1949, przed rozpętaniem kampanii kolektywizacyjnej.

A jakież są plany na ostatni rok nowej pięciolatki? W roku 1960 plony z hektara mają osiągnąć 14,4, a więc mniej niż planowano na rok 1955. Jeśli jednak — jak to zapowiada uchwała V-go plenum — nacisk na kolektywizację będzie wzrastał, wówczas urodzaje mogą spaść znacznie poniżej roku 1949.

Reżymowi mądrale na pewno zdają sobie sprawę, że nakazana przez Moskwę kolektywizacja prowadzi prostą drogą do paraliżu gospodarki rolnej. Toteż póki można naciągają statystyki i deklamują coś o kukurydzy, która ma jakoby wszystko uratować. Ale żadnemu z nich nie starczy nigdy odwagi na sprzeciwienie się ukazom Kremla.

Toteż bronić ziemi przed kolektywizacją będzie w dalszym ciągu tylko chłop. Umie on nie tylko stawiać opór, jako gospodarz indywidualny, ale potrafi nawet po przymusowym przystąpieniu do "spółdzielni" uczynić ją czysto formalną i fikcyjną. **QUIDAM.**

«Skarb» a «Fundusz»

dokończenie ze strony 1-ej

Chruszczowa i Beruta. Tu o "nieodpowiednim" użyciu płynących z ofiar pieniędzy nie może być najmniejszej mowy.

Drugi wniosek: "Skarb" oparty jest na drobnych, ale stałych składkach periodycznych. Może więc układać budżet, przewidywać przypuszczalną wysokość wpływów i rozchodów. Jego kierownicy wiedzą więc dobrze, na co stać, a na co nie. Jeśli zdecydowali stworzyć osobno "Fundusz", więc z całą pewnością wiedzą, że akcji politycznej na arenie międzynarodowej nie zdołaliby sfinansować z normalnych wpływów "Skarbu" bez szkody dla potrzeb społecznych i kulturalnych. Czyli, że zaopatrzenie "Funduszu" w środki pieniężne jest sprawą pilną, gdyż każdy dzień stracony, to oddalenie momentu uwolnienia narodu polskiego spod sowieckiego jarzma.

Wreszcie trzeci wniosek. Kto mówi, że go polityka nie obchodzi, a tylko szkoła, teatr czy gazeta, zapomina o dwu rzeczach. Po pierwsze z chwilą, gdyby rządy obce przestały widzieć w emigrantach polskich sojuszników politycznych i przedstawicieli tej samej zachodniej ideologii — z polską szkołą, polskim teatrem etc. niezawodnie bardzo prędko by się skończyło. Bo wolność wolnością, a bezpieczeństwo bezpieczeństwem. Po wtóre, nie wolno żadnemu polskiemu emigrantowi nie tylko powiedzieć, ale nawet pomyśleć: niech tam z rodakami w Kraju dzieje się co chce, ja pilnuję swoich osobistych spraw. A przecie odmówić ofiary na "Fundusz Obrony Sprawy Polskiej" — to jest właśnie tak powiedzieć.

Wyciągnięcie ostatniego wniosku pozostawię samym Czytelnikom. Ułatwię im tylko jego dokładne sformułowanie, podając numer konta: Fonds National Polonais, C.C. 7714-14 Paris.

Wiktor JUNOSZA.

P. S. — Zarówno ofiary na "Fundusz" jak i składki na "Skarb" można wysyłać również i na adres "Syreny", która natychmiast przekazuje pod właściwym adresem otrzymane kwoty.

W sobotę, dnia 17-go marca b.r.,

w Domu Kombatanta w Paryżu (20, rue Legendre).

odbędzie się

WIECZÓR KU UCZCZENIU PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Na program złoży się szereg wypowiedzi na temat:

„Dlaczego kochano Marszałka".

Wieczór rozpoczną piosenki legionowe w wykonaniu dzieci szkoły polskiej.

Początek o godz. 20-ej.

KOMITET.

Dzień za dniem

ŚRODA, 29 LUTEGO

Prezydent Eisenhower oznajmia, że zgadza się ponownie kandydować na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Rząd francuski zwraca się do Zgromadzenia Narodowego o pełnomocnictwa do przeprowadzenia reform w Algerze.

Prasa ogłasza, że komuniści chińscy rozstrzelali lub powiesili 20 milionów osób, a w obozach koncentracyjnych trzymają 23 miliony.

CZWARTEK, 1 MARCA

Nowa Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego w składzie: Adam Ciołkosz (przewodniczący), Jan Starzewski (sprawy zagraniczne), Zbigniew Stypułkowski (sprawy wewnętrzne), gen. Bór-Komorowski (obrona narodowa), Kazimierz Sabbat (skarb) i Witold Czerwiński (informacja) złożyła ślubowanie na ręce Rady Trzech.

Prezydent południowej Korei oskarża komunistów o niedotrzymanie warunków rozejmu i przygotowywanie nowej wojny.

Pertraktacje, mające doprowadzić do uspokojenia na wyspie Cypr, zakończyły się niepowodzeniem.

PIĄTEK, 2 MARCA

Cały świat katolicki obchodzi uroczyście 80-tą rocznicę urodzin Ojca świętego.

Francja uznaje niepodległość Maroku, który posiadać będzie własną armię i własną dyplomację. Stosunki wzajemne obu państw zostaną uregulowane drogą pertraktacji.

Premier Guy Mollet i minister spraw zagranicznych Pineau przyjmują zaproszenie do Moskwy na 14 maja br.

W Zurychu rozpoczął się zjazd Rady Naczelnej Socjalistycznej Międzynarodówki, w którym biorą udział przedstawiciele uchodźców z Europy wsch.

SOBOTA, 3 MARCA

Król Jordanii nagle pozbawił brytyjskiego generała Glubba dowództwa nad Legionem Arabskim, nakazując mu bezzwłoczne opuszczenie kraju.

W Bonn rozpoczynają się, z udziałem ministra Pineau, rozmowy francusko-niemieckie na temat zagłębia Saary.

Według obliczeń statystycznych, siła nabywcza zarobków obywateli sowieckich spadła od 1928 roku o 50 procent.

NIEDZIELA, 4 MARCA

Premier brytyjski Eden zaprasza premiera francuskiego Guy Mollet na rozmowy; celem ich ma być ustalenie wspólnej linii politycznej wobec Sowietów.

W przemówieniu radiowym, premier Guy Mollet bezwarunkowo odrzuca koncepcję "frontu ludowego".

Wybory w Badenii i Wirtembergii przynoszą zwycięstwo stronnikom kanclerza Adenauera.

PONIEDZIAŁEK, 5 MARCA

W Karachi rozpoczyna się konferencja Azji południowo-wschodniej, z udziałem ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Australii, Nowej Zelandii, Pakistanu, Filipin i Tailandu.

Pierwszym prezydentem Pakistanu wybrany zostaje dotychczasowy gubernator, generał Mirza.

Nadchodzące z Polski wiadomości mówią o głodzie wśród mieszkańców miast, których zarobki nie stoją w żadnym stosunku do cen.

WTOREK, 6 MARCA

Prezydent Eisenhower ponownie odrzuca propozycje Bułganina.

Parlament Niemiec zachodnich przyjmuje ustawę o siłach zbrojnych. Armia — Bundeswehr — podlegać ma kontroli komisji parlamentarnej.

Pomiędzy Londynem a Atanemi rozpoczęła się swoista "wojna radiowa" na tle audycji poświęconych sprawie Cypru.

Sowiecki attaché wojskowy w Persji zostaje wydalony za uprawianie szpiegostwa.

JAK DŁUGO JESZCZE?

Dokończenie ze str. 1-ej.

Jeżeli uznamy interpretację prawną Augusta Lubicz-Zaleskiego za słuszną, to tym samym musimy stanąć na stanowisku, że z dniem 9 czerwca 1954 urząd prezydenta opróżnił się, a ściślej mówiąc, wobec braku wyznaczonego następcy od tego dnia **prezydentem jest marszałek senatu.** Jeżeli staniemy na stanowisku, że interpretacja Augusta Lubicza była niesłuszna, to musimy konsekwentnie stwierdzić, że była ona **próbą złamania konstytucji,** wbrew złożonej przysiędze. Będzie to zresztą **drugi wypadek** złamania konstytucji, przez tego pana, gdyż pierwszym było nie wyznaczenie następcy aktem, ogłoszonym w dzienniku ustaw.

Jeżeli natomiast uznamy interpretację prawną, która wedle Augusta Lubicza Zaleskiego, miała obowiązywać jego i jego następców, za **niesłuszną,** to tym samym będziemy musieli uznać, że igra on sobie z normami prawa konstytucyjnego i nadużywa ich dla swoich kombinacji politycznych. Otóż dla nas takie szachrowanie przysięgami i prawem jest całkowicie wystarczającym dowodem, że August Zaleski **nie może sprawować funkcji prezydenta,** który to wypadek jest przewidziany w artykule 22 Konstytucji. Nakazuje on marszałkowi Senatu zwołać łączne posiedzenie sejmu i senatu dla powzięcia uchwały o opróżnieniu urzędu.

Ponieważ takiego posiedzenia zwołać nie można, proponowałem decyzję Rady Jedności Narodowej, popartą wypowiedzeniam się wszystkich byłych posłów i senatorów ze wszystkich Sejmów i Senatów. Nasi mądrale, nie mający zielonego pojęcia o prawie, twierdzą, że taka ankieta nie jest przewidziana w Konstytucji. Twierdzę kategorycznie, że ten pogląd nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Pierwszy artykuł konstytucji zawiera **absolutny nakaz** takiego rozwiązania kryzysu prezydenckiego. Oto jego tekst:

"Państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli. Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów ma być przekazane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie. Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę państwa. Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem".

Powyższy artykuł konstytucji oznacza, że nikt nie może się wyłgiwać brakiem podstaw prawnych do usunięcia stanu rzeczy, przy którym nie ma mowy o wzmaganiu siły i powagi państwa. To zupełnie tak jakby w czasie wojny prezydent oszalał, a wszyscy nadal gładko spełniali jego obłędne rozkazy "na mocy konstytucji". Nonsens. Artykuł pierwszy konstytucji nakazuje wówczas zastosować procedurę artykuku 22. Wymaga ona uchwały połączonych izb ustawodawczych. Tu znów nasi znawcy prawa z nieprawdziwego zdarzenia powiedzą, że izb prawodawczych nie ma. Tym samym staną na stanowisku, że system prawny konstytucji kwietniowej nie da się stosować, czyli trzeba zlikwidować legalizm, bo niepełny system prawny jest **niemożliwością logiczną.**

Polityk stojący wobec sytuacji, wytworzonej przez złamanie konstytucji w czerwcu 1954 roku jest w tej samej sytuacji co sędzia, który ma orzec w sprawie szczegółowo nie przewidzianej w ustawach. **Musi** wydedukować wolę ustawodawcy z tego, co jest napisane. Zdaniem naszych prawników od siedmiu boleści widocznie twórcy konstytucji kwietniowej chcieli, byśmy dziś stosowali wolę osoby, która zwariowała, a jutro może uznali za ważną nominację Bieruta czy Hankego na następcę.

Jeszcze jedno trzeba powiedzieć na temat legalizmu. W cywilizacji, której podobno mamy bronić, to jest cywilizacji chrześcijańskiej, żadne prawo ludzkie nie może stać w sprzeczności z prawem Bożym, to jest naturalnym. Tym się różni nasza cywilizacja od cywilizacji pogańskiego Rzymu, który tych rzeczy tak jasno nie stawiał. Kto tego nie rozumie, powinien chyba wrócić do szkoły średniej zamiast wygłaszać kazania do narodu. Sytuacja jest dziś jasna. Kto wbrew zasadom logiki i prawa, uderzając w same podstawy naszej cywilizacji chrześcijańskiej próbuje w jakikolwiek sposób podtrzymać legendę o legalności władzy prezydenckiej Augusta Lubicza, **przyczynia się do powstania dualizmu, demobilizującego polskie siły w świecie. Z tym trzeba stanowczo skończyć.**

Rada Jedności Narodowej nie jest trafnym wyrazicielem wolu uchodźstwa, reprezentującego dziś wolę całego narodu. Jest ona jednak najlepszą reprezentacją na jaką możemy się zdobyć na razie przed przeprowadzeniem wyborów. Jest ona też jedynym ciałem, które może nadać nowe, bardziej demokratyczne formy naszym poczynaniom w świecie. Dojście do skutku zjednoczenia narodowego było tylko wstępem do zjednoczenia ośrodków politycznych londyńskich z masami Polaków w świecie, ale było **wstępem koniecznym.** Mimo wszelkich zarzutów pod adresem koncepcji zjednoczenia, nie można lekceważyć jego znaczenia: było ono dowodem, że Polacy potrafią przezwyciężyć niejeden kompromis, nie jedną sprzeczność dnia wczorajszego, by zabrać się wspólnie do rozwiązywania zagadnień jutra. Kto ma wyczucie historycznej doniosłości lat, które nadchodzą, nie może dopuszczać myśli, by tolerowanie jakichś dualizmów w polityce uchodźstwa polskiego było **możliwe i dopuszczalne.**

Koncepcja zawieszenia na kołku polityki polskiej do czasu aż tajemne siły czy tajemne odruchy sumienia umożliwią rozwiązanie kryzysu według litery prawa, a nie według jego ducha, jest koncepcją **monstrualną.** Nie ma wiele czasu na spełnienie obowiązków, za które "ponosimy odpowiedzialność przed potomnością swoim honorem i swoim sumieniem". Nie wolno rozgrzeszać wszystkich odsuwających się od działań i ofiar, a jakże inaczej interpretować ma społeczeństwo tezę, że "prezydent" gwałci prawo, ale jest dalej prezydentem? Władza jest niemoralna, więc jej nie można popierać, a ci znowuż którzy jej się przeciwstawiają, nie są władzą, a zatem też nie mogą niczym kierować, a więc? Mamy nic nie robić i czekać? Jak długo jeszcze?

Kto mówi: "August Zaleski złamał prawo, ale jest prezydentem", ten przez to samo depcze brutalnie przepis artykułu 1 Konstytucji, gdyż zamiast podnosić powagę państwa, symbolizowanego przez prezydenta, czyni to państwo **przedmiotem pogardy.** Jak ludzie przytomni i obdarzeni zmysłem prawnym i poczuciem moralnym mogą solidaryzować się z taką postawą, nie rozumiem. Chyba po prostu nigdy nie rozważyli w swym sumieniu tego, co robią.

Jesteśmy w pełni ciężkiej kampanii wojennej i dlatego odpowiem w zgodzie z sumieniem: nie wolno nam czekać niepotrzebnie **ani jednego dnia dłużej.** Dwa posunięcia są absolutną koniecznością polityczną: **jasna decyzja w sprawie nieszczęsnego Augusta i wzmocnienie autorytetu naszych władz przez powszechne głosowanie Polaków w wolnym świecie, będące zarazem mobilizacją sił narodowych.**

Wojciech ZALESKI,
Dr Praw U.J. w Krakowie.

Ucieczki z wschodnich Niemiec

W sowieckiej strefie Niemiec rośnie niepokój z powodu wzmagających się ucieczek pracowników wykwalifikowanych do Niemiec zachodnich. Powodem tego objawu jest ogromny rozwój gospodarki w zachodniej Niemieckiej Republice Związkowej, otwierający dla dobrych pracowników zwłaszcza w przemyśle, ale także i w rolnictwie, duże widoki na dobrze płatną pracę i możliwości kariery. W istocie Niemcy zachodnie weszły już od dłuższego czasu w stadium tak zwanego pełnego zatrudnienia. Mówią o tym bardzo wyraźnie urzędowe statystyki. Co więcej, w wielu gałęziach przemysłu brak jest pracowników i ilość ogłaszanych wolnych stanowisk, które trudno jest obsadzić, rośnie. Uciekający są więc zupełnie pewni, że zostaną przyjęci z otwartymi rękami i znajdą pracę dużo lepiej płatną i rokującą znacznie lepszą przyszłość, niż w strefie sowieckiej Niemiec. Poza tym fakt, że znajdą się w państwie, w którym nikt ich nie będzie śledził, nikt nie będzie oskarżał o "sabotaż" i tym podobne rzeczy, stanowi oczywiście dodatkową atrakcję.

Proces ucieczki wykwalifikowanych sił roboczych z Niemiec wschodnich do Niemiec zachodnich przybrał obecnie takie rozmiary, iż komunistyczne władze uważały za konieczne zająć się tym groźnym dla nich zagadnieniem. I tak po oświadczeniu na ten temat premiera wschodnio-niemieckiego Grotewohla z listopada 1955 politbiuro wschodnio-niemieckiej partii komunistycznej (SED) zarządziło przeprowadzenie dochodzeń w przedsiębiorstwach przemysłowych, które miały wykazać, czy ręka "agentów wroga klasowego" nie jest czynna, ażeby "werbować robotników dla zachodnio-niemieckiego przemysłu zbrojeniowego i jako mięso armatnie".

Te zarządzenia stwierdzają wyraźnie, jak bardzo szerzy się ucieczka sił fachowych z Niemiec wschodnich do zachodniej Niemieckiej Republiki Związkowej. Dochodzenia takie przeprowadzono tymczasem w licznych przedsiębiorstwach Niemiec wschodnich.

W grudniu zaś 1955 wschodnie-niemiecki minister sprawiedliwości, słynna Hilda Benjamin, zapowiadając nowe zadania tego ministerstwa (zaostrzenie kursu), wymieniła między innymi "zbrodniami antypaństwowymi", które mają być dotkliwiej niż dotychczas karane, "odmawianie" ("Abwerbung") osób należących do inteligencji i wysoko wykwalifikowanych robotników fachowych oraz "ucieczkę z Republiki".

A.S.P.

Listy do Redakcji

B.D.I.C

FRAZESY I PACZKI

Wielce Szanowny
Panie Redaktorze,

Otrzymałem z ulicy Wiejskiej 14 w Warszawie pismo, przepojone patriotycznymi frazesami, wychwalające osiągnięcia Polski ludowo-robotniczej i zawierające apel o "utrwalenie więzi między Wychodźstwiem a Krajem", zaopatrzony w podpisy 89 wybitnych przedstawicieli nauki i literatury. Acz kolwiek wśród tych 89 osób nie ma nie mal wcale ludzi, wywodzących się z klasy robotniczej — apel ten w pierwszej chwili mógłby nawet zrobić na człowieku pewne wrażenie, gdyby się nie pamiętało, że te piękne patriotyczne frazesy — to tylko deklamacja, że w Polsce rządzi teraz nie naród, a sługusi Moskwy, będący ślepym narzędziem sowieckiego imperializmu.

Emigracja polska we Francji, w ogromnej swej większości robotnicza, ciężko pracująca w górnictwie, w metalurgii i innych działach "czarnej" pracy — jest głęboko patriotyczna. Dostarczyła tego dowód dając kilkadziesiąt tysięcy ochotników do Wojska Polskiego, do walki z hitleryzmem; to wtedy, kiedy Rosja zawierała z Niemcami pakt Ribbentrop-Mołotow, ustalający warunki... rozbioru Polski.

Emigracja polska we Francji zdała egzamin dojrzałości politycznej powtórnie, gdy pod okupacją hitlerowską powołała do życia tajną organizację walki o Niepodległość — POWN, której pierwsze kadry stanowili robotnicy.

Nie wierzę, aby wszyscy podpisani pod warszawską odezwą do Emigracji byli złymi Polakami. Po prostu "czuwają" nad nimi złe duchy, uprawiając wymuszenie i terror.

Co widzimy dziś w krajach "budujących socjalizm"? Wyzysk pracy, pogardę wolności i wszelkich praw człowieka, skrajną nietolerancję polityczną i religijną. Moskwa przyniosła "uwolnionym" przez się krajom tylko niewolę, kajdany i łzy!

Odpowiedź Emigracji polskiej we Francji na warszawskie apele może być tylko jedna: Niech Moskal zdejmie swą "opiekuńczą" łapę z naszego kraju. Niech odda zrabowane ziemie polskie z Wilnem, Lwowem i Borysławiem. Dopóki to nie zostanie uczynione, będziemy uważali Sowiety za państwo imperialistyczne, a reżymowców warszawskich za zwykłe marionetki.

Przysłali mi z Warszawy dwie paczki z papierosami, kiełbasą, makiem, cukierkami i grzybami. Jak się dowiaduję, z Polski na Zachód wysyła się tysiące podobnych paczek (oczywiście — bez opłaty celnej!). Czy naród w Kraju wie, że jego krwawicę trwonią w ten sposób dla propagandy... Sowietów? Bo przecie dla nas cukierki nie stanowią żadnego atrakcyjnego specjału; możemy ich tu mieć ile tylko zechcemy. Niech więc reżymowcy warszawscy ofiarują lepiej te cukierki sierotom, których rodzice poginęli w obozach pracy przymusowej, dadzą sierotom pomordowanych w Katyniu!

Niech reżym nie częstuje nas papierosami, które są za drogie na kieszeń robotnika w Polsce!

Otrzymane od reżymu paczki udało mi się sprzedać po 450 fr. Pieniądze te wpłacam na Skarb Narodowy — na walkę o Polskę naprawdę niepodległą i sprawiedliwą.

Teodor KRAWCZYŃSKI, górnik, we Francji od 1929 roku.

W SMUTNĄ ROCZNICĘ

Szanowny Panie Redaktorze,

W dniu 5 marca mija rok od pamiętnego "kongresu" P.S.L. we Francji. Wydaje mi się, że tej "rocznicy" nie należy pominąć milczeniem.

Aby zrozumieć rolę P. S. L. we Francji, trzeba się cofnąć do roku 1946; chodziło wtedy o obronę honoru chłopa polskiego, o wykazanie światu, że na ugodę ze zgrają komunistyczną chłop polski nie poszedł i nigdy nie pójdzie.

Nic nie pomogły wtedy podszepty mistrza obłudy i zakłamania, zachęcające do współpracy z reżymowymi "Radami Narodowymi" — jako że prezes Mikołajczyk jest przecie w Warszawie wicepremierem rządu, rządu takiego, o jaki Polacy pono od dawna walczyli. Te swoiste zachęty odbijały się wtedy jak groch o ścianę, co było powodem stronienia "mistrza" od P. S. L.

Niestety, nastąpiły później zmiany. Ze smutkiem i żalem wspominać trzeba ów dzień 5 marca ub. roku, hańbiący nie tylko ludowca, ale również dobre imię Polaka. Tak zwany "kongres". Przecie w kongresach biorą udział i mają prawo głosu nie tylko ci, którzy gotowi są komuś schlebiać, gotowi są łamać przepisy regulaminu i statutu. Przecie na kongresach zarzuty odpiera się rzeczowymi argumentami, a nie bydlęcym hałasem i wyrzucaniem za drzwi! Gwałtu używa tylko strona, która nie widzi dla siebie możności zwyciężania według zasad demokratycznych.

5 marca ubiegłego roku obok zasad demokratycznych zdeptane zostały zasady miłości chrześcijańskiej, miłości Boga i Ojczyzny.

Na szczęście, grono tych, którzy nie chcą służyć obłudzie i zakłamaniu, którzy zrozumieli sens skandalicznego popisu ludzi, którzy weszli pomiędzy nas aby rozbić i zniszczyć ruch ludowy — z każdym dniem rośnie. A iluż jest takich, którzy mówią: sercem i duszą jestem z wami, lecz nie chcę tego ujawnić, gdyż lękam się tego tyrana, który szarpie każdego, nie chcącego się poddać jego woli.

Otóż chciałbym takim powiedzieć: jeśli chcemy Polski Wolnej, Niezależnj, Demokratycznej i Sprawiedliwej — w pracy naszej powinny nam przewodzić silna wola, energiczna postawa i gotowość do poświęceń.

Pamiętajmy, że za czyny nasze odpowiadać będziemy przed Narodem!

Władysław KRAWCZYK.
Marles-les-Mines.

* * *

NA FUNDUSZ OBRONY SPRAWY POLSKIEJ

Szanowny Panie Redaktorze,

Odpowiadając na wezwanie Pana inż. Adama Rozena, składam sumę 1000 franków na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania. **Stefan JEZIORAŃSKI.**

Paryż, 29. 2. 1956.

* * *

"WYRZĄDZIŁ WIELKĄ KRZYWDĘ EMIGRACJI POLSKIEJ"

Szanowna Redakcjo,

Niniejszym pragnę złożyć podziękowanie p. Kędzi za jego odważny artykuł w "Syrenie" p. t. "W formach należnych ich wysokim urzędom".

Wydawca "Narodowca" przez ustawiczne wywyższanie obcych i czołobitność wobec nich, a poniżanie Polaków i składanie win na nich — wyrządził wielką krzywdę emigracji polskiej we Francji: odebrał jej dumę narodową i wiarę w Polskę. Dlatego tak dużo widzi się dzieci polskich nie umiejących mówić po polsku.

Jakże przykro jest nam, prostym ludziom, że ludzie wysoko postawieni i uczeni, jak ks. prałat Kwaśny, hrabia Romer, czy dr Marian Seyda, nie widzą tego i współpracują z pismem, które sieje wśród Polaków **rozpacz, nienawiść i zamęt.**

Ślę pozdrowienia dla "Syreny".

Jan PÓŁTORAK, były czytelnik "Narodowca".

Paryż, 3. 3. 1956.

* * *

"ŁADNE KWIATKI"

Wielce Szanowny
Panie Redaktorze,

Jest wprost nie do uwierzenia to, co się teraz wyrabia. W "Syrenie" raz po raz wyczytuję ładne kwiatki. Do nich zaliczam List do Redakcji p. t. "Protest" ("Syrena" nr 8/411), w którym ks. H. Olszewski z pogardą prosi o skreślenie go z listy prenumeratorów. Widocznie w myśl zasady "kochaj bliźniego jak siebie samego".

Panie Redaktorze, jeden dezerter nie wpływa nigdy na przegranie czy wygranie wojny. Wiem to z doświadczeń wojennych z lat 1918/21, gdyśmy pokonali bolszewików i wywalczyli Polskę wolną, wspaniałą i sprawiedliwą.

Dzisiaj musimy walczyć inaczej. Naszą bronią jest właśnie "Syrena". Toteż dołożymy wszelkich starań, by pismo nasze coraz bardziej się powiększało. Zastanawiam się jednak, czy nie zastosować przysłowia "Jak Kubie Bogu, tak Bóg Kubie" i czy nie skreślić siebie z listy prenumeratorów "Polski Wiernej" i "Naszej Rodziny". Jeśli ktoś nie chce iść w naszych szeregach, to musi być przecie jakaś konsekwencja.

Przesyłam wyrazy szacunku i poważania. **Edmund SKÓRZEWSKI.**

Commentry, 26. 2. 1956.

* * *

Od Redakcji. Uważamy, że należy popierać wszystkie pisma prowadzące walkę o uwolnienie Polski z niewoli bolszewickiej. Naśladowanie złych przykładów nie jest wskazane.

Wystawa prasy wolnych dziennikarzy

Staraniem Międzynarodowej Federacji Wolnych Dziennikarzy Europy środkowej i wschodniej, która w Stanach Zjednoczonych liczy ponad 200 dziennikarzy, otwarta została 13 lutego br. w Nowym Jorku wystawa prasy. Objęła ona prasę powojenną politycznej emigracji wszystkich krajów, podbitych przez Sowiety. Łącznie wystawiono 446 eksponatów. W dniu otwarcia wystawy odbyła się również dyskusja na temat: "Jak przywrócić wolność prasy i informacji w krajach za żelazną kurtyną". Dyskusja ta zorganizowana została łącznie przez Federację i Overseas Press Club of America. Nad całością obu imprez wspólnie z Federacją czuwał Komitet Wolności Prasy Klubu Korespondentów Zagranicznych, na którego czele stoi Ansel Talbert, znany dziennikarz amerykański, współpracownik "New York Herald Tribune". W przygotowanie wystawy włożyły bardzo wiele pracy i entuzjazmu — dziennikarka amerykańska Helen Zotos oraz dziennikarka polska Ewa Mieroszewska.

Wystawę otworzył prezes Overseas Press Club, Louis Lochner. Prezes Federacji Wolnych Dziennikarzy, Bolesław Wierzbiański, przedstawił działalność wolnego dziennikarstwa w świecie. Poinformował on m. in., że 1.300 wolnych dziennikarzy z 10 krajów Europy wschodniej redaguje 350 dzienników, tygodników i innych pism oraz 100 biuletynów. Przeszło 700 spośród tych dziennikarzy pracuje w 12 zachodnich radiostacjach, a kilkudziesięciu pomaga redagować wolne pisma.

Głównym mówcą na otwarciu wystawy był C. D. Jackson, były doradca prezydenta Eisenhowera. W imieniu Komitetu Wolnej Europy przemawiał J. F. Leich. Oprócz tego przemawiali wiceprzewodniczący Federacji George Ionescu, członek Federacji Jan Stransky, ze strony zaś amerykańskiej Bob Considine, Eugene Lyons, redaktor "Reader's Digest" i Ansel Talbert, współpracownik "N. Y. Herald Tribune".

Następnie zebrani dziennikarzy w liczbie ponad 150 zwiedzili wystawę. — Przedstawiała ona proces niszczenia wolności prasy przez rządy komunistyczne oraz egzemplarze wolnej prasy, ukazującej się na Zachodzie. Dział polski prezentował się bardzo okazale. Ogółem dziennikarze polscy wystawili 110 pism i biuletynów.

Komuniści zmieniają skórę

dokończenie ze str. 1-ej

Jak ta zmiana taktyki komunistów odbije się na Polsce? Można tu wysuwać tylko pewne ostrożne hipotezy, bo dziedzina stosunków między następcami Stalina na Kremlu a polskimi komunistami okryta jest cieniem tajemnicy. Niewiadomo dokładnie, **jak mocna jest pozycja samego Bieruta** i czy zwalczanie "kultu jednostki" nie obróci się przeciw niemu; być może ulegnie rewizji cała **"sprawa Gomułki"** i "tow. Wiesław" zostanie zrehabilitowany, skoro już doczekaliśmy się "rehabilitacji" partii komunistycznej w Polsce przedwojennej, Beli Kuhna, Kosiora i trockisty Owsiejenki. Ale te sprawy personalne są mniej ważne.

Najważniejsza jest **kwestia przebierania się "wilków komunistycznych w owcze skóry"** celem łudzenia wszystkich "neutralistów", wszystkich marzących o **"demokratycznych siłach w Rosji** (oraz — jeśli się uda — wszystkich prawdziwych socjalistów). Dla wszystkich ludzi trzeźwo patrzących na zmaganie się w starciach ideowych **z jednej strony chrześcijaństwa i istotnej demokracji, a z drugiej strony sowieckiego komunizmu** — jest rzeczą jasną, że nadchodzący okres będzie trudny, niebezpieczny i pełen zasadzek. Wolni Polacy będą musieli w ciągu tego okresu wykazać wiele zimnej krwi, rozsądku, umiaru i zdecydowania; od ich zachowania się niemało zależy w Europie i w świecie.

Jakże to charakterystyczne, że rezolucja końcowa 20-go kongresu komunistycznego jest naszpikowana słowami takimi jak "socjalizm" (w znaczeniu komunizmu), "koegzystencja", "komunizm", Lenin, proletariat, kolonializm — ale że **nie ma w niej słowa "wolność",** tego słowa, którym my tu wszyscy, chociaż na obczyźnie, całą duszą żyjemy i **do którego tak wzdychają wszyscy nasi Rodacy w Kraju,** uwięzieni już od lat w sowieckim "więzieniu narodów"? WWtej dziedzinie Lenin, Stalin i ich następcy są zgodni: **reżym komunistyczny, choćby wciąż zmieniał skórę, na trwałe zabiera wszystkim ludziom wolność.**

Witołd NOWOSAD.

WALNE ZEBRANIE DZIENNIKARZY

Zarząd Syndykatu Wolnych Dziennikarzy Polskich we Francji zawiadamia wszystkich swoich członków i aplikantów, że doroczne Walne Zebranie Syndykatu odbędzie się dnia 11 marca br. w Domu Kombatanta (20, rue Legendre). Tegoroczne Walne Zebranie połączone będzie z obchodem 10-lecia istnienia Syndykatu. Początek części uroczystej o godz. 14,30, początek właściwego zebrania — o godz. 16. Po zebraniu — odczyt kol. Adama Ciołkosza.

Walne Zebranie poprzedzone zostanie nabożeństwem, które będzie odprawione w Kościele Polskim o godz. 10 rano.

„Syrena" w każdym polskim domu!

STARANIEM SYNDYKATU WOLNYCH DZIENNIKARZY POLSKICH WE FRANCJI

dnia 11 marca b. r. o godz. 20,30
w Domu Kombatanta w Paryżu (20, rue Legendre)

odbędzie się odczyt

ADAMA CIOŁKOSZA

p. t.

„SOCJALIZM A KOMUNIZM — PROBLEMY ROKU 1956".

Podając powyższe do wiadomości niepodległościowej Polonii paryskiej, Zarząd Syndykatu nie wątpi, że osoba prelegenta oraz temat odczytu — wzbudzą powszechne zainteresowanie.

SKIZ

Wystawiona w Domu Kombatanta przez **"Teatr Nowy"** z Londynu trzyaktowa sztuka **Gabrieli Zapolskiej "Skiz"** jest komedią obyczajową francuskiego typu (Zapolska — jak wiadomo — przez pewien czas była aktorką scen paryskich). Czyli, że urok jej polega przede wszystkim na błyskotliwym dialogu, iskrzącym się od "esprit", od spadających jak cięcie szabli świetnych powiedzonek i aforyzmów, przykrywających żartobliwą formą i nonszalanckim tonem swą istotną głębię. Personaże sztuki nie rozwiązują żadnych problematów kosmicznych, nie są symbolami wielkich idei, lecz są żywymi ludźmi, wyciągającymi logiczne wnioski z faktów i posiadającymi każdy swoją specyficzną psychikę. Gdy zjawia się po drodze problem poważny — a w sztuce, przeznaczonej dla publiczności myślącej, bez nich się obejść nie może — autorka zarysowuje jedynie kontury, zaś pogłębienie pozostawia widzowi.

Przeniesiona z paryskiego salonu do polskiego dworu ziemiańskiego z pierwszych lat 20-go wieku, akcja "Skiza" bynajmniej nie czuje się tam nieswojo: pokrewieństwo kultur polskiej i francuskiej jest zbyt bliskie. Ludzie — i meble — są w tym samym stylu. Wymienienie nazwisk Watteau, Boucher, Musset — nie tylko nie razi, lecz raczej dodaje kolorytu lokalnego.

"Skiz" to nie same tylko jednak kartezjańskie roztrząsania rozumowe. Brzmi w nim nuta serdeczności, dogłębnego przeżywania, szczerość porywów właściwa naszemu, polskiemu charakterowi narodowemu, stanowiąca jego charakterystykę. Dlatego, choć komedia Zapolskiej nie porusza żadnych wielkich zagadnień, wystawienie jej najzupełniej się da usprawiedliwić. Czyż mamy dzień i noc dumać nad kryzysem państwowym i interpretować Konstytucję? Czy nie jest nawet doradzane przez lekarzy — odrywać się czasem od polityki światowej i spędzać parę beztroskich godzin na... roskoszowaniu się pięknem polskiej mowy?

Piękno to podano nam według najlepszej recepty. Mili goście z Londynu grali świetnie; dowodem ich artyzmu — że byli "prawdziwi". **Krystyna Dygat** jest tak urocza, tak bezpośrednia, tak sympatyczna, że nikomu nie przyjdzie do głowy zakwestionować jej powodzenie u zblazowanego "Tola". Podobnie, każdy uwierzy **Wojciechowi Wojteckiemu,** że go trapi reumatyzm (choć go oczywiście jeszcze nie ma), i zrozumie jego zaniepokojenie temperaturą 36,8°. **Ryszard Kiersnowski** jako hreczkosiej, który jest jednak i człowiekiem dużej kultury — umiał nadać wiele barwności postaci "Witusia", przez Zapolską potraktowanej raczej pobieżnie.

A Maria Modzelewska? Modzelewska wcale nie grała. Arsenał środków ekspresji znakomitej artystki jest tak bogaty i tak różnorodny, że nie potrzebuje ona sięgać do pocisków dużego kalibru by wywołać pożądane wrażenie. Starczy ledwie zarysowany półuśmieszek, niemal nieuchwytny ruch ręki, prawie niedostrzegalna zmiana intonacji. Na scenie poruszała się nie aktorka Modzelewska, a sama Lulu.

Wygłaszając, przed podniesieniem kurtyny, parę miłych słów do publiczności paryskiej, **Stanisław Belski,** spiritus movens "Teatru Nowego", wyraził życzenie, aby nawiązany z nią kontakt zacieśniał się z czasem coraz bardziej. Pozwolę sobie — po opuszczeniu kurtyny — odpowiedzieć:

— Zapolska uczy nas w swojej sztuce, że "skizem", kartą bijącą wszystkie inne, jest przyzwyczajenie. Chcielibyśmy więc — i to jak najśpieszniej — **przyzwyczaić** się do oklaskiwania w Paryżu zespołu londyńskich dam i asów!

W. J.

Walne zebrania kombatantów

W Anzin

W niedzielę 26 lutego odbyło się w Anzin walne zebranie Okręgu V Valenciennes Zw. Rez. i b. Wojsk.

Z ramienia zarządu głównego wzięli w nim udział prezes i sekretarz generalny.

Po sprawozdaniach zabrało głos kilku delegatów, jak kol. kol. **Dębski** i **Lipniacki,** którzy zwrócili uwagę na poprawę stosunków, jaka od roku nastąpiła w naszych szeregach.

Prezes Związku omówił sprawę ubezpieczeń; zebrani z zainteresowaniem śledzili wywody prelegenta i zażądali natychmiastowego wprowadzenia tej sprawy w życie. Rozpocznie się to z dniem 1 kwietnia, lecz nasi działacze już powinni się tą sprawą szerzej interesować.

Kol. **Leon Strutyński,** sekretarz gen., omówił obowiązki zarządów Kół, które winny rok rocznie składać dokładne sprawozdania do Centrali i podawać zmiany i adresy zarządów.

Stary zarząd, z kol. **Janem Misiem** jako prezesem i **Dalekowiczem** jako sekretarzem, został ponownie wybrany.

Okręgowi Valenciennes życzymy wszelkiej pomyślności.

W Waziers

Jak wszędzie, kombatanci w Waziers przodują miejscowej Polonii. Miejscowe Koło Zw. Rezerwistów i b. Wojsk., to bardzo zasłużona placówka polska i niepodległościowa. Toteż wszelkie ataki reżymowców spaliły na panewce, nie chwyciły ani propaganda komunistyczna za powrotem do Kraju ani też usiłowania agentów bierutowych zmierzające do zorganizowania "wspólnej akcji społecznej". Pod mądrym kierownictwem zarządu Koła b. kombatanci paraliżują w zarodku wszelkie pomysły reżymowców.

Nic więc dziwnego, że walne zebranie Koła tym samym ludziom powierzyło kierownictwo i na rok 1956: kol. **Florczak** pozostał nadal prezesem, kol. **Sitarski** — sekretarzem, a kol. **Ignacy Walkowiak** — skarbnikiem.

Na zebraniu tym władze główne Związku reprezentowali prezes **F. Kędzia** i sekr. gen. **L. Strutyński.** Zarządowi Koła i wszystkim kombatantom składamy szczere życzenia wytrwania w pracy.

F. K.

W Lens

Dnia 4 marca br. odbyło się walne zebranie Koła Rez. i b. Wojsk. Zebranie zagaił prezes kol. **Teodor Krawczyński;** następnie złożyli sprawozdania skarbnik, sekretarz i prezes, dając przejrzysty obraz działalności Koła za rok 1955; toteż wiele nie dyskutowano, i na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono zarządowi absolutorium z podziękowaniem.

Przybyły w międzyczasie wiceprezes Związku kol. **B. Regulski** zwrócił się do zebranych omawiając prowadzoną obecnie przez reżym akcję repatriacyjną, sprawę gwiazdek, paczek i innych reżymowych sztuczek.

Głos zabierali również kol. kol. **Cichy, Roskosz** i **Br. Lech,** wyjaśniając niektóre wydarzenia, zachodzące w życiu ogólnym emigracji polskiej we Francji.

W wyniku wyborów, jednogłośnie powołano ten sam zarząd, za wyjątkiem skarbnika, który umotywował swe ustąpienie bardzo podeszłym wiekiem. Na wniosek kol. Krawczyńskiego, staremu skarbnikowi za długoletnią pracę w Kole nadano godność członka honorowego.

Po załatwieniu kilku ważnych spraw o charakterze ściśle wewnętrznym, prezes Krawczyński zamknął zebranie okrzykiem "Cześć Ojczyźnie"!

Całemu Kołu Lens życzę dalszych pomyślnych wyników pracy dla dobra Sprawy Polskiej.

B. Regulski.

* * *

W dniu 4 marca br. odbyło się w Lens doroczne walne zebranie Koła S. P. K. Lens przy udziale 32 osób, w tym 10 sympatyków organizacji i 3 gości względnie przedstawicieli władz: p. **Kędzia,** prezes F.P.O.O., p. **Rapacki** i kol. **Jurkiewicz,** delegat Oddziału Francja SPK.

Jak wynika ze sprawozdania zarządu Koła za ub. rok, idea kombatancka rozwija się nadal na terenie Lens i najbliższej okolicy; przyjęto nowych członków, w toku jest organizacja dwóch nowych sekcji Koła, w Loos en Gohelle i w Wingles.

W zrozumieniu konieczności własnej polskiej akcji politycznej na arenie międzynarodowej, uczestnicy zebrania, na wniosek jednego z członków, zorganizowali doraźną zbiórkę na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej, która dała 1500 fr. Kwotę tę przekazano zarządowi Polskiego Skarbu Narodowego na Francję w Paryżu.

Do nowych władz Koła na rok 1956 wybrano: (a) Członkowie zarządu: **Józef Raczek,** prezes; **Franciszek Mrożkiewicz,** wiceprezes; **Zbigniew Skolski,** sekretarz; **Jerzy Skoliński,** skarbnik; **Tekla Moszczyńska-Sędzierska,** referent kult.-ośw. (b) Członkowie Komisji Rewizyjnej: **Jan Wywrocki,** przewodniczący; **Jan Lenko** i **Alfons Sołowicz** — szłonkowie.

W Lyonie

Zarząd Koła Lyon SPK zwołuje zwyczajne walne zebranie członków Koła na dzień 18 marca br. o godz. 10 w pierwszym, a o godz. 10,30 w drugim terminie, w sali 11, rue Ste-Catherine.

W Metzu

Zarząd Koła SPK-Grenadierów Metz zwołuje zwyczajne walne zebranie członków na 11 marca br. o godz. 16 w pierwszym, a o godz. 16,30 w drugim terminie w siedzibie dziekanatu, 20, En Jurue w Metzu.

TROYES. — Zarząd b. członków P. O. W. N. niniejszym zawiadamia, że w sobotę 10 marca br. o godz. 8,30 wiecz. odbędzie się roczne walne zebranie w świetlicy polskiej, 18, rue Neuve des Charmilles, Troyes. Ze względu na doniosłość rocznego zebrania oraz bardzo ważnych spraw na porządku dziennym, zarząd prosi uprzejmie członków o konieczne i punktualne przybycie.

MONTBELIARD. — Walne zebranie 9-go Okręgu Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych odbędzie się 18 marca o g. 9 rano w lokalu CZP. Koła, wchodzące w skład 9-go Okręgu, wysyłają po 3-ch delegatów na powyższe zebranie. Wszystkich delegatów uprasza się o punktualne przybycie.

K. Nowosielski, prezes 9. Okr.

PARYŻ. — Na dorocznym walnym zebraniu Tow. Rzemieślników i Robotników Polskich im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Paryżu, odbytym w dn. 12 lutego br., wybrano nowe władze w składzie następującym: prezes — **R. Biel;** zastępcy — **S. Lach** i **B. Trzeciak;** sekretarz — **J. L. Mar;** zastępca — **E. Bachowski;** skarbnik — **W. Mielczarek;** zastępca — **J. Stadnik;** komisja rewizyjna — **T. Kwaśny, W. Olszewski** i **B. Masłowski;** sąd koleżeński — **J. Waszak, C. Nawrocki** i **K. Skibiszewska-Oborska;** delegat do spraw kulturalno-oświatowych — **J. Gulski;** delegat do spraw zewnętrznych — **S. Lach;** delegat do spraw imprezowych — **S. Lipiński;** sztandarowi — **J. Borowczak** i **E. Jankowski;** bibliotekarka — **H. Łatowa;** gospodyni — **A. Barniecka.**

BARDZO POŻYTECZNE ZEBRANIE

We wtorek 7 marca w Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu odbyło się zebranie publiczne, zorganizowane przez **Unię Wolnych Dziennikarzy Europy Środkowej i Wschodniej oraz krajów bałtyckich i bałkańskich** w celu przedstawienia sposobów i metod, stosowanych przez satelickie reżymy komunistyczne w toku prowadzonej obecnie z takim natężeniem "**akcji repatriacyjnej**".

Przy szczelnie wypełnionej sali, zebranie zagaił prezes Unii red. **Szilagyi,** po czym dr **Shpati** (Albania), min. **Backis** (kraje bałtyckie), red. **Karabulkov** (Bułgaria), red. Szilagyi (Węgry), dr **Paczyński** (Polska), dr **Dragu** (Rumunia), p. **Rehak** (Czechosłowacja) i red. **Vucecic** (Jugosławia) zobrazowali genezę i rozwój tej akcji w powyższych krajach, podając ścisłe daty i cyfry, oraz scharakteryzowali reakcję społeczeństw emigracyjnych.

Aczkolwiek metody są wszędzie używane te same i kolejność etapów jest identyczna — co wyraźnie wskazuje na niewątpliwy fakt, iż cała ta akcja przeprowadzona została na rozkaz z Moskwy i w sposób przez Moskwę nakazany — zestawienie posunięć poszczególnych reżymów komunistycznych w stosunku do swych emigrantów — było bardzo ciekawe i pouczające; tym bardziej, że wszyscy mówcy umieli nadać malowanemu przez się obrazowi specyficzne barwy.

Każdy, kto był na tym zebraniu, wychodził zeń mocno utwierdzony — za pomocą bezspornych dowodów — w przekonaniu, że "amnestia", "darowanie win", "wspaniałomyślność" komunistów są tylko jednym więcej bezczelnym kłamstwem, zaś listy od rodzin — jedynie dowodem, że fizyczny i moralny terror, stosowany przez agentów Kremla — nie zatrzymuje się absolutnie przed niczym.

Bardzo pożyteczne i bardzo udane zebranie...

Z ŻYCIA „VERITAS'U"

Walne zebranie odbyło się 19 lutego pod przewodn. p. **P. Galińskiego,** przy udziale 19 osób. Po sprawozdaniach ustępującego zarządu i udzieleniu absolutorium, wybrano nowe władze. Zarząd: prezes — **Tadeusz Danielewicz;** wiceprezes — **Jerzy Chmielewski;** sekretarz — **Janusz Borowczak;** skarbnik — **Tadeusz Kasztelan;** opieka społeczna — **Adela Todtleben.** Komisja Rewizyjna : przewodn. — **Władysław Turka,** członkowie — **Eugeniusz Jankowski** i **J. Śledziona.**

Rekolekcje wielkopostne. Rekolekcje wielkopostne urządzane wspólnie przez P.K.S.U. "Veritas" i Stow. Studentów Polskich, odbędą się 8—11 marca w kaplicy SS. Nazaretanek, 49, rue de Vaugirard, Paris VI (metro: Sevres Babylone). Nauki rekolekcyjne wygłaszane przez ks. prof. Buriana, poprzedzone krótkim nabożeństwem, będą się rozpoczynać codziennie o g. 20,15. Po naukach okazja do spowiedzi św. Na zakończenie rekolekcji w niedzielę 11 marca będzie odprawiona msza św. o g. 10 z komunią wielkanocną i błogosławieństwem papieskim, połączonym z odpustem zupełnym.

Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 18 marca br. o g. 9,30 w Polskim Seminarium Duchownym, 5, rue des Irlandais, Paris V (metro Monge): 1) Msza św., 2) Wspólne śniadanie, 3) Dyskusja na temat "Jeśli Bóg jest tak dobry, dlaczego w życiu spotykamy tyle cierpienia".

Zebranie dyskusyjne odbędzie się 23 marca o g. 20,15 w ogrzanym lokalu Stow. Stud. Polskich, 4, rue de l'Odeon, Paris VI (metro Odeon). Dyskusja odbędzie się na temat: "Co wskazuje na nieśmiertelność duszy".

Zawiadomienie. Zachęcamy członków i sympatyków do wzięcia udziału w Kominku Starszo-Harcerskim, który odbędzie się 11 marca br. o g. 19,30 w lokalu Stow. Studentów ku czci 80-ej rocznicy Ojca świętego.

Potrzebni :

a) **kreślarz mechanik,**
b) **mechanik monter,**
c) **blacharze, spawacze** lub **kotlarze,**
d) inteligentni **robotnicy niewykwalifikowani,** pragnący **nauczyć się rzemiosła.**

Pisemne zgłoszenia do Administracji "Syreny" pod "POTRZEBNI" najdalej do dnia 16 marca br.

Oddam do dyspozycji 1 POKÓJ z używalnością kuchni na wsi na okres letni lub dłuższy osobie, która udzieli skromnej pożyczki pieniężnej (pod gwarancją) na określony czas. Łaskawe zgłoszenia kierować do Administracji "Syreny" pod Nr 413.

Ś. † P.

JERZY KORYTKOWSKI

inżynier chemik,

porucznik APL II Korpusu,

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Warszawie dnia 14 lutego 1956 roku, przeżywszy lat 52, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA I CÓRKI W POLSCE.

BRAT I BRATOWA W MAROKU.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA

DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24.

Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle PARIS 5e.

Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.

Autobusy: 24, 63, 67, 86.

Telefon: ODEon 41-17.

CZYTAJCIE KSIĄŻKI WYDANE NA EMIGRACJI!

OSTATNIE NOWOŚCI:

Kuncewiczowa M. — **Dwa księżyce.**	695,—
Kowalewski J. — **O żołnierzu ciułaczu.**	695,—
Mackiewicz J. — **Droga donikąd.**	970,—
Mackiewicz J. — **Karierowicz.**	795,—
Hemar M. — **Siedem lat chudych.**	1.050,—
Parnicki T. — **Koniec "Zgody Narodów".** 2 tomy.	1.500,—
Wańkowicz M. — **Tworzywo.**	1.200,—
Wańkowicz M. **Droga do Urzędowa.**	1.350,—
Wierzyński K. **Życie Chopina.**	1.200,—
Wittlin J. — **Sól ziemi.**	1.050,—

Zamówienia wykonujemy odwrotnie „LIBELLA" SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, RUE ST-LOUIS-EN-L'ILE — PARIS IVe.

Metro: Sully Morland. — Tel. DANton 51-09. — Autobusy Nr 86 i 67.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., **gotówką** lub **Postal Order. Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurych. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** Rocznie 800 fr., ½-rocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. **W Belgii:** Rocznie 170 frb., ½-rocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb. **W Anglii:** Rocznie £ 1.6.0, ½-rocznie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. **W Szwajcarii:** rocznie 12 fr.szw., ½-rocznie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. **W Niemczech:** Rocznie 20 DM, ½-rocznie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

mp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński